

„Nie” dla obwodnicy

Do 30 kwietnia 2024 r. Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich musi podjąć decyzję w sprawie wyboru wariantu wschodniej obwodnicy Kielc. Na razie propozycji jest pięć. Mieszkańcy podkieleckich gmin nie zgadzają się na żadną z nich.

str. 4

Leśne, zamiast budowlanych

Najpierw stracili dostęp do rehabilitacji, wkrótce stracą do stomatologii, a w wyniku uchwalonego w październiku 2023 r. Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego utracą też możliwość budowy domów, bo w prezencje otrzymali działki leśne.

str. 10

Wyjątkowy mural

Przestrzeń miejska Starachowic wzbogaci się o nowy mural. Grafika będzie upamiętniać obchody 400-lecia wydania przywileju lokacyjnego dla Wierzbnika oraz niezwykłej historii Wierzbnika i Starachowic.

str. 10

Koniec tureckich przygotowań

Zawodnicy Korony Kielce zakończyli obóz przygotowawczy w tureckiej Antalyi i powrócili do Polski. Bilans rozegranych sparingów to jedno zwycięstwo, jeden remis i dwie porażki.

str. 11

Zagraлиśmy z WOŚP

Fot. Krzysztof Klimek



Za nami 32. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Radio Rekord Kielce już po raz drugi dołączyło do tej pięknej akcji. Zobaczcie, co się działo w niedzielę (28 stycznia), na najszynniejszym deptaku województwa świętokrzyskiego.

str. 3

AUTOPROMOCJA

radio rekord

SŁUCHAJ NA 100.8 FM

www.radiorekord.pl

RADIO ŚWIĘTOKRZYSKIE!

Serce kielczan z WOŚP

Wozy strażackie, policja i ratownicy medyczni w centrum Kielc. Choć brzmi to jak scena groźnego wypadku, służby te pojawiły się w mieście w innym celu. W niedzielne popołudnie (28 stycznia) odbył się 32. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który przyciągnął tłumy mieszkańców.



● ZBIGNIEW KRAWCZYK

Tegoroczne hasło brzmiało „Płuca po pandemii”, a pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu mającego za zadanie diagnozowanie, monitorowanie oraz rehabilitację płuc pacjentów na oddziałach pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych.

W niedzielę w centrum Kielc pojawiły się tłumy ludzi. Zatłoczona była ulica Sienkiewicza, plac przy Kieleckim Centrum Kultury oraz centra handlowe. To pokazuje ogromną siłę WOŚP, nie tylko jako organizacji charytatywnej, ale także fenomenu społecznego.

Na najsłynniejszym deptaku województwa świętokrzyskiego nie zabrakło organizacji społecznych wspierających inicjatywę. Na miejscu ciekawe pokazy dynamiczne i sprzętu przygotowały m.in. policja, straż pożarna, wojsko i straż miejska. O zdrowie uczestników dbali ratownicy medyczni, którzy prowadzili także kursy pierwszej pomocy.

Jak co roku, największym zainteresowaniem cieszyły się Ochotnicze Straże Pożarne, które przyjechały z remiz w Bilczy, Ćmińsku, Niewachłowie, Zabłociu oraz Zaborowic. Największe wrażenie na uczestnikach tegorocznego finału zrobiły pokazy

OSP Ćmińsk, w jaki sposób ratuje się osoby uwięzione we wrakach samochodów. – Myślę, że takie akcje są jak najbardziej potrzebne. Uświadamiają społeczeństwu jak ważne jest ratownictwo techniczne. Z każdą taką akcją jest coraz większa świadomość społeczeństwa jak ważną rolę pełnią strażacy w codziennym życiu – mówi Mateusz Hady, jeden ze strażaków z OSP Ćmińsk.

Tegoroczna akcja była doskonałym uczczeniem jubileuszu, gdyż strażacy z Ćmińska zagraли z WOŚP po raz 30. To właśnie ta jednostka, jako pierwsza w regionie, zaangażowała się w działania fundacji założonej przez Jerzego Owsiaaka.

Kreatywnością wykazali się członkowie kieleckiego Studia Tańca Verso. Zorganizowali u siebie karnawałowy bal maskowy, podczas którego zbierano pieniądze i licytowano przedmioty od darczyńców. Jak mówi Dorota Krzysztófik, właścicielka studia, w przyszłym roku planowana jest kolejna edycja, być może w nowej lokalizacji.

Serce Finału biło jednak przy Kieleckim Centrum Kultury, gdzie znajdowała się główna scena. Uczestnicy mogli posłuchać piosenek śpiewanych przez utalentowaną kielecką młodzież, a także lokalnych artystów. Były pokazy tańca i inne widowiska. Tradycyjnie nie zabrakło aukcji, podczas których do wylicytowania było wiele ciekawych rzeczy.

Nasi dziennikarze po raz kolejny ochoczo wsparli całą inicjatywę. Radio Rekord było jednym z patronów medialnych całej akcji. Na miejscu działało studio plenerowe, w którym Mateusz Sośnicki w pocie czoła pracował, abyście mogli usłyszeć co dzieje się w niedzielne popołudnie w centrum Kielc. Można było spotkać naszych reporterów przeprowadzających wywiady, a także Krzysztofa Klimka, który robił zdjęcia uczestnikom i gościom kieleckiego finału. Na scenie zachwycał Michał „Maiki” Trzapałka, który dbał, aby nie wiało nudną. Spragnieni i zziębnięci mogli napić się gorącej herbaty lub kawy, które serwowały Ewa Wojciechowska i Monika Szczycińska. Nad wszystkim pieczę sprawował nieoceniony Krzysztof Omelaniuk, który tego dnia zamienił się rolami i tym razem to on odpowiadał na pytania przechodniów, którzy chcieli się dowiedzieć czegoś na temat naszego radia lub Wielkiej Orkiestry. Obowiązkowym elementem całego wydarzenia było zaopatrzenie się w czerwone serduszko, które można było otrzymać od wolontariuszy po włożeniu datku do puszeki.

W Pałacyku Zielńskiego odbywały się aukcje, podczas których można było wylicytować m.in. fiata 126p, koszulkę z podpisem Kamila Grosickiego czy piłkę podpisaną przez Włodzimierza Lubańskiego. Miłośnicy sportu mogli wygrać kawę z Marci-

nem Dańcem, Michałem Listkiewiczem czy Natalią Niemen.

Na koniec o godz. 20:00 odbyło się tradycyjne światelko do nieba, czyli pokaz iluminacji laserowych. W okolicy Galerii Korona całe Kielce mogły podziwiać pokaz fajerwerków.

Już wiadomo, że w Kielcach pobity został dotychczasowy rekord. Poprzedni wynosił 570 tys. zł. W tym roku kwota ta przekroczy 700 tys. Zbiórki na rzecz fundacji prowadzone były nie tylko w Kielcach, ale w całym województwie.



REKLAMA

PROMEDICA24

**PRACA
W OPIECE**

NIEMCY • POLSKA



ZADZWOŃ! KIELCE, TEL. 797 169 099

Nie dla obwodnicy

Do 30 kwietnia 2024 r. Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich musi podjąć decyzję w sprawie wyboru wariantu wschodniej obwodnicy Kielc. Na razie propozycji jest pięć. Mieszkańcy podkieleckich gmin nie zgadzają się na żadną z nich.

● KRZYSZTOF OMELANIUK

„Nie zgadzamy się na żadną z proponowanych wersji przebiegu wschodniej obwodnicy Kielc. Ta dzika inwestycja spowoduje wyburzenie 100, może nawet 200 naszych rodzinnych i wymarzonych domów. 500 gospodarstw będzie funkcjonowało przy akustycznych ekranach. Pomijając znaczny spadek wartości naszych nieruchomości, życie w takich warunkach będzie koszmarem” – piszą do nas mieszkańcy podkieleckich gmin, którzy oburzeni są urzędniczymi samowolkami i brakiem wystarczających konsultacji w tej sprawie.

15 stycznia 2024 r. w kieleckim urzędzie miasta odbyło się wyjazdowe spotkanie Parlamentarnego Zespołu do spraw Rozwoju Regionu Świętokrzyskiego, dotyczące wschodniej obwodnicy Kielc. W jego skład wchodzi 18 posłów, w tym 16 z naszego województwa, ale na spotkaniu obecny był jedynie przewodniczący, Rafał Kasprzyk, lider Trzeciej Drogi w Świętokrzyskiem. Nie zabrakło przedstawicieli władz lokalnych. Na sali im. Stefana Artwińskiego pojawili się m.in.: prezydent Kielc – Bogdan Wenta, członek zarządu województwa – Tomasz Jamka, a także wójt gminy Masłów – Tomasz Lato, wójt Górna – Przemysław Łysak i burmistrz Daleszyc – Dariusz Meresiński. Obecna była również przedstawicielka mieszkańców sprzeciwiających się tej inwestycji – Adrianna Michalska. Plany budowy nowego śladu DK73, na zlecenie miasta, firma Neotrans. Zaprezentowali je przedstawiciele świętokrzyskiej Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz Świętokrzyskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich.

W odpowiedzi na protesty mieszkańców ŚZDW zaprezentowało dwa warianty obwodnicy. W obu obwodnica została przesunięta na wschód, w kierunku Radlina (gmina Górno). Trasa wydłużyłaby się o ponad 10 km i musiałaby przebiegać przez tereny Natura 2000. Szacunkowe koszty budowy wzrosłyby z 1,2 mld zł (w najtańszej wersji z ub. r.) do około 2 mld zł i i tak nie uniknięto by wyburzeń. Konieczne byłoby zniszczenie ok. 107 albo nawet

126 budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Komentując nowe propozycje, wójt Górna Przemysław Łysak zarzucił wóldarom województwa im bierność, brak pomysłu na inwestycję, a przede wszystkim brak woli dialogu. – Jestem zdumiony, że do tej pory nikt ze mną nie rozmawiał na temat nowych koncepcji obwodnicy. A przecież przesunęto ją w granice mojej gminy. Mało tego, gdyby ktoś z urzędu marszałkowskiego pofatygowałby się do Górna i porozma-

ści wykupu gruntów było jak najmniej.

Na razie propozycji jest pięć. Najkrótsza miałaby 16 km, a najdłuższa 30 km. Wariant najkrótszy, znajdujący się najbliżej miasta, został wyceniony na 1,26 mld zł brutto. Choć przemawia za nim argument pieniężny, jego ślad znajduje się zbyt blisko zabudowań i zatrzymałby ekspansję miasta na wschód. Drugi i trzeci na 1,48 mld i 1,3 mld zł. Warianty najdłuższe „mały ring” i „duży ring” to kwoty 1,85 mld i 2,18 mld. To oznacza wydatki, które

budowy obwodnicy. Drogowcy szukają kompromisu z mieszkańcami i władzami. Kłopoty sprawiają lokalne plany zagospodarowania przestrzennego i przestarzałe dokumenty architektoniczne sprzed 40 lat, nieuwzględniające obecnych realiów. Istnieje szansa, że poszczególne warianty zostaną połączone, tworząc wariant hybrydowy. Niewykluczony jest zupełnie nowy pomysł, który zadowoli zarówno mieszkańców, jak i drogowców. – Obwodnica wschodnia musi po prostu

powstać i powstanie. Musimy zadbać o dobry lobbying i jednocześnie o sprawne negocjacje przeprowadzone z mieszkańcami okolicznych miejscowości. W Kielcach nie ma większego sporu, co do przebiegu. Z mojego punktu widzenia należało od razu zaprosić do współpracy przy tym projekcie przedstawicieli GDDKiA – mówił kandydat na prezydenta Kielc, Kamil Suchański.

Dla mieszkańców, oprócz wybrania odpowiedniego wariantu, ważne jest jak najszybsze podjęcie decyzji. Dzięki temu będą wiedzieli na czym stoją i co mają zrobić. Na razie żyją w strachu i niepewności, co stanie się z dorobkiem ich życia. Tutaj pojawia się podział na osoby chcące jak najszybszego wyboru przebiegu drogi i te, które chcą wybrania najbardziej optymalnego wariantu.

– Każdy z wariantów mnie dotyka osobiście. Ale ja wiem, że dla dobra społeczeństwa ktoś musi być dotknięty. Ja nie mam tam jeszcze domu, ale zamierzałem wybudować. Być może nie wybuduję, a może wybuduję, bo któryś z wariantów, który mi na to pozwoli zostanie przyjęty. Ludzie muszą wiedzieć teraz – mówił jeden z mieszkańców zaproszony na debatę.

Decyzja ma zapaść do 30 kwietnia. Na razie szanse na zdobycie finansowania z budżetu państwa są bardzo małe, gdyż nie została ona wpisana do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. To stawia inwestycję pod dużym znakiem zapytania.



Foto: Krzysztof Klimek

wiał, to by się okazało, że kompromis jest możliwy. Bo my w Górnie mamy pomysł na tę obwodnicę, tyle, że nikt z nami się konsultuje – stwierdził wójt Górna.

– Budowa drogi jest niezbędna, aby uwolnić Kielce od ruchu tranzytowego – podkreślał w studiu Radia Rekord członek zarządu województwa świętokrzyskiego Tomasz Jamka, odpowiadający w urzędzie marszałkowskim za drogowictwo. Zwrócił uwagę, że konsensus jest bardzo trudny do osiągnięcia: – Jednak wierzę w to, że uda się go wypracować. Wychodzimy mieszkańcom naprzeciw, przedstawiliśmy zarysy dwóch kolejnych wariantów możliwego przebiegu obwodnicy. Szukamy takiego rozwiązania, aby wyburzeń i konieczno-

nie są osiągalne dla lokalnego budżetu.

O ile zachodnia obwodnica Kielc została przez mieszkańców przyjęta entuzjastycznie, to w przypadku jej wschodniego odpowiednika, czyli DK73, jest inaczej. Ludzie nie chcą nawet słyszeć o tym projekcie. Podobne zdanie mają wóldarze gmin, przek które ma zostać poprowadzony jej nowy ślad. Do projektu zgłoszono ponad dwa tysiące pytań i wniosków. – Wszyscy mamy świadomość, że obwodnica Kielc musi powstać, bo Kielce zakorkują się absolutnie. Finansowanie tej inwestycji musi być zapewnione z budżetu państwa – mówił przewodniczący Rafał Kasprzyk.

Kwestia finansowania projektu będzie kluczowa przy wyborze wariantu

Mołotowem w posterunek

Najpierw wszedł na posterunek i się awanturował, później rzucał w budynek koktajlami Mołotowa.

– 59-letni mężczyzna wtargnął do budynku, wszczął awanturę, a po wyjściu rzucał w budynek butelkami z łatwopalną cieczą – powiedział nam mł. asp. Paweł Kusiak z KPP w Starachowicach.

Na miejsce udała się straż pożarna, która zabezpieczyła miejsce zdarzenia i karetka.

Po wyjściu z posterunku sprawca podpalił jedną z butelek i rzucił nią w budynek. Policjanci oddali kilka strzałów ostrzegawczych w powietrze, potem jeden w kierunku mężczyzny.

59-letni sprawca z raną postrzałową trafił do szpitala.

KO

Nie będę startował

Bogdan Wenta, prezydent Kielc nie będzie ubiegał się o reelekcję.

O tym, że obecny wóldarz stolicy województwa świętokrzyskiego nie będzie startował ponownie, mówiono o dłuższym czasie. 25 stycznia Bogdan Wenta ogłosił tę wiadomość w ratuszu. – Nie będę startował w wyborach na prezydenta Kielc. Ani do sejmiku, ani do powiatu. Bo krążą różne spekulacje. Moja kadencja skończy się 30 kwietnia 2024 – stwierdził.

Nie zmienia to jego zaangażowania w sprawę miasta. Prezydent podziękował też wieloletnim pracownikom.

Prawdopodobne powody decyzji Wenty to brak poparcia społecznego, złe relacje z kielecką radą, a także zmęczenie zajmowanym stanowiskiem.

Bogdan Wenta pochodzi z Pomorza, jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku. W latach 2014-2018 był posłem do Parlamentu Europejskiego wybranym z list Platformy Obywatelskiej. 4 listopada 2018 r., w drugiej turze wyborów samorządowych, Wenta (KWW Projekt Świętokrzyskie Bogdana Wenty) uzyskał 61,25 procent głosów i został prezydentem Kielc. Zastąpił na tym stanowisku Wojciecha Lubawskiego.

KO

AUTOPROMOCJA



ZAPRASZA
KRZYSZTOF OMELANIUK

**PORANNA
ROZMOWA**

RADIA REKORD 100.8 FM | 100.9 FM

PON. - PT. GODZ. 8.03



Gorące atrakcje w środku zimy

Z Mateuszem Pawlikiem, specjalistą ds. mediów społecznościowych i eventów kompleksu Binkowski rozmawia

Ewa Wojciechowska.



poczuć się jak młodzi mistrzowie kuchni. Jak sobie radzą?

Pod okiem szefa kuchni Huberta, dzieci perfekcyjnie radzą sobie z przygotowaniem pizzy. Nasz szef kuchni jest bardzo zaangażowany i pomaga każdemu dziecku w zrobieniu najlepszej pizzy. Zdradza tajniki świetnego ciasta. Następnie można ją samodzielnie upiec i podzielić się nią z rodzicami. To naprawdę wyjątkowa okazja dla każdego dziecka, aby spróbować swoich sił jako mały szef kuchni i delektować się własnym dziełem z rodziną.

Brzmi smacznie. To jednak tylko początek bogatego harmonogramu wydarzeń w ofercie na ferie. Co jeszcze jest zaplanowane?

Mamy zajęcia zumbi w wodzie na tropikalnych basenach. Nasi instruktorzy prowadzą takie energetyczne tańce z gośćmi przy gorącej muzyce. To naprawdę świetny sposób na spędzenie wieczoru w aktywny i zabawny sposób, a jednocześnie dbanie o formę fizyczną.

Można pojeść, ale też zadbać o figurę i kondycję fizyczną.

Dokładnie, to jest jeden z naszych celów. Dla tych, którzy lubią ruch, mamy zajęcia z aerobiku odbywające się we wtorek, czwartek

i sobotę. Dla najmłodszych przygotowaliśmy animacje, które odbywają się we wtorki i czwartki. To dodatkowa atrakcja, która z pewnością dostarczy wiele radości i zabawy. Mamy też warsztaty plastyczne, a nawet muzyczne, bębniarskie z Kamilem Bukowskim z Radia Rekord. Chcemy pomóc dzieciom rozwijać swoją kreatywność i zainteresowania w różnych dziedzinach.

Jeśli chodzi o ruch, mamy jeszcze jedną nowość. Są to zajęcia jogi z psami i kotkami ze schroniska. To wyjątkowy sposób na spędzenie czasu ze zwierzętami i jednocześnie aktywność fizyczną

Jak wyglądają te zajęcia?

To naprawdę zajęcia, które są już popularne na świecie i stają się modne w Polsce. Nazywa się je dog yoga lub skrót - catoga. Odbywają się w jednej z naszych sal na poziomie -1. Psiaki albo kotki chodzą wokół uczestników zajęć, można je przytulać i bawić się nimi. Wiele pozycji w jodze zostało zainspirowanych przez zwierzęta. Celem jest porządna dawka endorfin dla uczestników. To przyjemne z pożytecznym czyli nie tylko świetna zabawa, ale również forma wsparcia dla schroniska. Będą cegietki na rzecz potrzeb schroniska, inwestujemy też w kocyki i zabawki dla nich.

To na pewno piękna inicjatywa, zwłaszcza, że i one potrzebują czułości, ale też funduszy na nowe boksy w schronisku. A co z gorącymi piątkami, czy w ferii też są w programie?

Muzyczny Piątek, czyli tropikalna festiwalowa zabawa na naszych basenach tropikalnych odbywa się co tydzień, w każdy piątek. To prawdziwa uczta dla gości, z pokazami tancerek, konkursami, zabawami z DJ'em i wieloma innymi atrakcjami. To wyjątkowy sposób na spędzenie piątkowego wieczoru w tropikalnym klimacie.

Wiem, że podczas ferii odbędzie się też pewna ważna uroczystość.

Tak, mamy wiele planów w związku z trzecimi urodzinami naszych basenów tropikalnych, które przypadają 23 lutego. To będzie ogromna atrakcja, pokazów artystycznych i muzycznych. Mamy również międzynarodową gwiazdę, która pojawi się na basenach. Szczegóły na razie pozostawiamy w tajemnicy. To szczególna okazja do świętowania razem z nami. Już teraz serdecznie zapraszamy wszystkich na to wyjątkowe wydarzenie!

Gdzie można znaleźć więcej informacji o wszystkich tych atrakcjach?

Cały program jest dostępny na naszym Facebooku i na stronie internetowej Hotelu Binkowski. Zachęcamy do śledzenia naszych mediów społecznościowych, aby być na bieżąco z wszystkimi wydarzeniami.

Zapraszamy serdecznie wszystkich gości do naszego hotelu, gdzie czekają niezapomniane chwile i wiele atrakcji na ferii!

Ferie w regionie świętokrzyskim rozpoczynają się 12 lutego i potrwać do 25 lutego, ale w całej Polsce rozpoczęły się już 15 stycznia. Hotel Binkowski Resort przygotował specjalną ofertę dla wszystkich z całej Polski. Co jest w planach i co już trwa skoro ferie w Binkowskim już w pełni?

Hitem są warsztaty kulinarne, czyli zajęcia dla najmłodszych gości z naszym szefem kuchni w restauracji rodzinnej Binkowski Dworek.

Młodzi goście mogą uczyć się podstaw gastronomii, zobaczyć, jak na przykład przygotowujemy pizzę czy słodkie desery w naszej uroczej sali Balowej. Zajęcia odbywają się w każdy poniedziałek i środę, są w pełni darmowe dla wszystkich gości..

Dla dzieci w wieku od 5 do 15 lat to fantastyczna okazja, żeby

Pomysł na *ferie* w Basenach Tropikalnych

Hektolitry zabawy dla całej rodziny
Ferie u nas trwają od 15.01 aż do 25.02!

Wyrzej się na tropikalnej wyspie z palmami w tle!
Zabierz swoją rodzinę i spędź cały dzień w raju!

Atrakcje podczas ferii 2024:

Poniedziałek	19:30 - 20:00	<i>zumba w wodzie</i>
Wtorek	19:00 - 19:45	<i>aqua Aerobik</i>
Czwartek	19:00 - 19:45	<i>aqua Aerobik</i>
Piątek	19:00 - 22:00	<i>zabawa z DJ-em, pokazy taneczne, konkursy, zumba w wodzie</i>
Sobota	19:30 - 20:15	<i>aqua Aerobik</i>

Dla dzieci:

Wtorek & Czwartek 13:15 - 15:15
animacje dla dzieci: kolorowe warkoczyki, tropikalne tatuaże, zamykanie dzieci w bańkach mydlanych i wiele więcej!

Muzyczny Piątek 19:00 - 22:00
konkursy, koło fortuny z nagrodami, animacje dla dzieci, piniata party, festiwalowy wyrzut piłek



Co Za Jazda! wiosną rusza z impetem

Z Rafałem Tatarkiem, prezesem Świętokrzyskiej Grupy Mediowej rozmawia Krzysztof Omelaniuk.



W ubiegłym roku udało nam się zorganizować trzy przejazdy, w tym roku to już pełna pula siedmiu rajdów. Znamy już miejsca, które odwiedzimy?

– Część znamy. Będziemy informować na bieżąco, bo cały czas dopinamy nasz kalendarz z gminami. Omawiamy terminy, tak aby nasz rajd połączyć z ciekawymi imprezami w danej miejscowości. Oczywiście mamy swoje ograniczenia. Wiadomo, że świętokrzyskie całe jest piękne,

ale nasze rajdy to ok. 50 km trasy, a jak już wiadomo, startujemy zawsze z Kielc.

Nie chcemy robić tras dłuższych, bo naszym priorytetem jest rodzinna rekreacja, bez ekstremalnego wysiłku. Nie są to rajdy wyczynowe, a typowo turystycz-

ne wyprawy rodzinne. Chcemy, żeby każdy, kto weźmie udział w naszej zabawie, bez większego trudu przejechał całą trasę, bez ścigania się, bez mierzenia czasu. W kolorowym pelotonie przejechać przez centrum Kielc i dalej odkrywać uroki świętokrzyskich gmin.

W Kielcach od lat są tradycje zorganizowanych rajdów rowerowych. My z chęcią włączamy się w ten nurt. Co będzie naszym wyróżnikiem?

– To jest to, co robimy od zawsze. To jest schemat, który nas wyróżnia. W zeszłym roku byliśmy w szoku, jak ludzie reagowali na naszą akcję, na to co jest standardem w naszych rajdach. Mowa tu m.in. o możliwości ściągnięcia mapek trasy na urządzenia mobilne, fachowe oznakowanie trasy przejazdu, policyjna eskorta w mieście, na mecie ognisko i pieczone kiełbaski oraz napoje. Oczywiście na mecie czeka też nasze radiowe studio plenerowe. Staramy się, żeby to były przyjazne pikniki, w tym roku już wiemy że naszym partnerem będzie firma DaFi więc spodziewamy się też sympatycznych prezentów oraz planujemy przygotować specjalne koszulki, przynajmniej dla części uczestni-

ków. Będzie również system lojalnościowy. Specjalne karteczki, na których będziemy zaznaczać poszczególne wyprawy. Każdy, kto przejedzie wszystkie siedem tras naszego rajdu otrzyma pamiątkowy puchar.

Kiedy ruszamy z pierwszym rajdem?

– Zaczynamy w kwietniu i chcemy żeby Co Za Jazda! odbywała się w każdą третią niedzielę miesiąca.

Wracając do stopnia trudności trasy, to ja się obawiam, że jak Prezes sam wyznaczy trasę, to dojedzie do mety jako jedyny...

– W żadnym wypadku! Poprzednio wyznaczone trasy miały stuprocentowy poziom ukończenia. Mimo że pierwsza była ambitnie poprowadzona przez las i górę Telegraf, to i tak wszyscy dali radę.

Ale jeszcze raz zaznaczam, że chcemy żeby nasze trasy były przejezdne dla każdego. To nie jest sposób weryfikacji umiejętności, to jest towarzyskie wydarzenie integrujące społeczność rowerzystów. Nie wymagamy specjalistycznych rowerów, będzie można pokonać nasze trasy nawet składakiem.

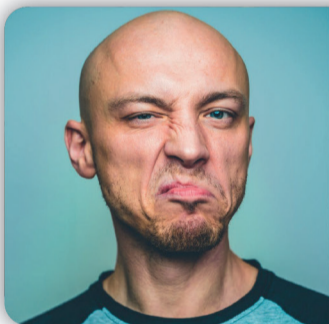
W zeszłym roku zapoczątkowaliśmy w Kielcach akcję rowerową Co Za Jazda!. Dziś możemy oficjalnie zapowiedzieć, że będzie nowy cykl.

– Zdecydowanie tak. To jest już pewne. Mamy pozyskanych partne-

rów, mamy firmy które są chętnie do współpracy. Cała rzesza ludzi dopytywała się czy będziemy kontynuować akcję. Więc oficjalnie ogłaszamy, że tak – będziemy jeździć w tym roku już od kwietnia aż do października. Tak więc siedem edycji Co Za Jazda przed nami.

radio
rekord
100.8 FM

TO MY ZA TYM STOIMY!



OBUDŹ SIĘ

🕒 PON.-PT. | 6⁰⁰-10⁰⁰

Cześć, tu Marcin Chorąży! Od poniedziałku do piątku budzę Was do działania. Serwuję ogromną dawkę humoru i energetycznej muzyki, abyście wyruszyli do pracy z uśmiechem na twarzy. O 6:40, 7:40 i 8:40 prowadzimy Was po drogach, podając najświeższe informacje o natężeniu ruchu. Gotowi na pozytywną dawkę energii z samego rana? Włączcie 100.8 FM o 6:00 i złączmy dzień razem!

🕒 PON.-PT. | 10⁰⁰-14⁰⁰

I WSZYSTKO GRA



Witajcie w magicznym świecie dźwięków, gdzie każda nuta ma swoją historię! Tu Dominik FoX Feldman i Kamil Bukowski. Zapraszamy Was na program „I WSZYSTKO GRA”, gdzie muzyka łączy się z ciekawostkami lokalnymi i globalnymi. Codziennie o 11:30 i 13:30 czeka na Was giełda pracy z ofertami z naszego regionu, a o 10:30 zaglądamy do kantoru. W samo południe do rozmowy zapraszamy wyjątkowych gości. U nas nie ma nudy - przygotujcie się na codzienne konkursy pełne niespodzianek, najczęściej tuż po 13:15!



CO ZA DZIEŃ

🕒 PON.-PT. | 14⁰⁰-18⁰⁰

Witajcie Kielce, tu Maiki czyli Michał Trzepałka, Wasz wieloletni kompan z fal radiowych! Mam przyjemność towarzyszyć Wam codziennie po południu, aż do godziny 18:00 na 100.8 FM. Bez względu na to, czy jeszcze ciężko pracujecie, czy wracacie do domu, ze mną zawsze znajdziecie swoje muzyczne miejsce. W moim towarzystwie muzyka brzmi lepiej, rozmowy są ciekawsze, a humor... no cóż, zawsze na poziomie. Więc zostańcie na fali, a sprawię, że czas do 18:00 będzie naprawdę przyjemny!



MIXTURA

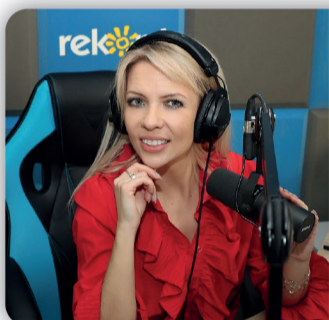
🕒 WT.-CZW. | 18⁰⁰-22⁰⁰

Witajcie, tu Maciek Roteiro! O 18:00 zapraszam Was do radiowego koktajlu dźwięków w programie „MIXTURA”, gdzie przejmuję muzyczne stery, serwując Wam mieszankę przeróżnych brzmień. Niezależnie od tego, czy jesteście fanami popu, disco-polo czy elektroniki – znajdziecie tu coś dla siebie. Odkrywajcie ze mną muzyczne obszary, które mogą Was zaskoczyć, a może nawet stać się Waszymi nowymi ulubionymi.

🕒 PON.-PT. | 8⁰³

PORANNA ROZMOWA

Dzień dobry. Tu Krzysztof Omelaniuk. Żyję z przesłuchiwania, dlatego codziennie zapraszam na Poranną Rozmowę Radia Rekord, w której przepytuję swoich gości z najważniejszych wydarzeń, jakie mają miejsce zarówno w regionie, jak i w kraju. Czasem biegam z mikrofonem i relacjonuję wszystko, co dzieje się w polityce i samorządzie. Często bywam namolny, ale zawsze staram się być obiektywny.

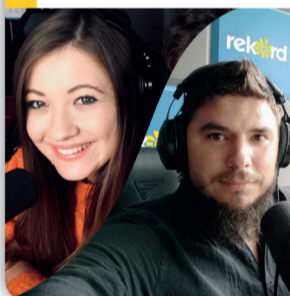


GOŚĆ RADIA REKORD

🕒 PON.-PT. | 12⁰⁰

„Dzień dobry, witam serdecznie” – tak zwykle witam moich gości. Zapraszam do siebie interesujące i inspirujące osoby, którą mają coś do powiedzenia w świecie kultury i społeczności. Wyciągam smaczki z wydarzeń, które przed nami lub o których warto wiedzieć. Zbieram też dla Was ważne informacje od specjalistów na temat psychologii, biznesu, zdrowia, edukacji. Z mikrofonem jestem nie tylko w studio, ale też na konferencjach, koncertach i w centrum wydarzeń. Słyszycie później o nich w radiu i czytacie na naszym portalu www.swietokrzyskie.cozadzien.pl. Zapraszam, Ewa Wojciechowska.

WIADOMOŚCI



Kamil Garstka i Karolina Kamińska - nasze głosy informacyjne. To oni każdego dnia przekazują najświeższe informacje z miasta i regionu. Prywatnie Kamil jest miłośnikiem zjawisk pogodowych, działającym w Storm Chasers Świętokrzyskie, a Karolina uwielbia podróże, które kształcą i pozwalają na odpoczynek od przesytu informacji.

🕒 PON.-PT. | 7⁰⁰, 8⁰⁰, 10⁰⁰, 14⁰⁰, 16⁰⁰, 18⁰⁰

SPORT



Cześć, tu Emilian Bebel! Od poniedziałku do piątku prezentuję Wam najświeższe informacje sportowe z regionu. Piłka nożna, siatkówka, tenis stołowy, a nawet badminton - żadna kategoria sportowa nie ukryje się przed moim wzrokiem.

🕒 PON.-PT. | 7⁰³, 10⁰³, 14⁰³, 16⁰³, 18⁰³

🕒 SOB.-NIEDZ. | 10⁰⁰-16⁰⁰

REKORDOWY RÓG OBFITOŚCI

Hej, tu Jakub Konieczkovicz. W każdą sobotę, niedzielę i święto od 10:00 do 16:00 zapraszam Was wraz z moimi kolegami na Rekordowy Róg Obfitości. Dzwońcie, pozdrawiajcie i dedykujcie ulubione piosenki – to Wasz czas! Czekamy na Wasze telefony i propozycje, bo Rekordowy Róg Obfitości to nie tylko program, to wspólne muzyczne święto każdego weekendu!”



Jak pozdrowić?

Wyślij SMS na nr 7248, na początku hasło REKORD i treść pozdrowienia wraz z dedykacją muzyczną. Koszt 2,46 zł z VAT
LUB

Zadzwoń na antenę i osobiście składaj życzenia: 41 260 59 59 (koszt wg. stawek operatora)

Krępujesz się rozmowy na żywo w radiowej antenie? Nagraj się na REKORDOFON!

Dzwoniąc pod nr 41 260 59 99 (koszt wg. stawek operatora)

usłyszysz automatyczną sekretarkę, po usłyszeniu sygnału nagraj wiadomość i usłysz ją na 100,8 FM!



REKORDOWA DOMÓWKA

🕒 SOB. | 20⁰⁰-1⁰⁰

Witajcie, tu Mateusz Sośnicki. W każdą sobotę w godzinach 20.00-01.00 na antenie Radia Rekord pojawia się mój program, który zdobył serca słuchaczy. "Rekordowa Domówka" to nie tylko audycja radiowa – to podróż po muzycznych wspomnieniach, które trwają wiecznie w sercach słuchaczy. Specjalnie dla Was buduję atmosferę, w której każdy może poczuć się jak na najwspanialszej imprezie swojego życia, nawet nie wychodząc z domu. Udowodnię Wam, że radio jest nie tylko źródłem informacji, ale również (a może przede wszystkim?) magicznym miejscem, gdzie muzyka staje się pomostem między teraźniejszością, a przeszłością.

RADIO ŚWIĘTOKRZYSKIE NA 100.8 FM!

W Kielcach chcę zakończyć

Z Talantem Dujszabajewem, trenerem Industarii Kielce rozmawiają
Krzysztof Omelaniuk i Emilian Bebel



Kirgiz, Hiszpan czy Polak?

– Bardzo często ludzie mnie o to pytają - „skąd jesteś?”, „kim jesteś?”. Ja zawsze odpowiadam, tak samo, że jestem obywatelem świata. Żyjemy dziś w trudnych czasach ale też mamy wiele szczęścia, że możemy praktycznie bez ograniczeń odwiedzać cały świat i dlatego tak właśnie się czuję.

Kiedyś, za jakieś 10-15 lat przejdzie pan na emeryturę, gdzie Pan zamierza wtedy żyć?

– Nie mam wątpliwości. Moi synowie urodzili się w Hiszpanii. Oni są Hiszpanami, tam chcą żyć. Ja też chcę żyć blisko nich, dlatego jeśli będę już na emeryturze zamieszkać w Hiszpanii.

– Kirgistan to dosyć egzotyczne miejsce, w Kielcach kojarzone właściwie głównie dzięki Panu.

Jakie ma Pan wspomnienia związane z tamtym miejscem? Dzieciństwo i młodość spędzone tam, to były szczęśliwe lata?

– Zaczę od żartu. Kiedy pracowałem w Hiszpanii, Polsce czy w Niemczech, to wszyscy pytali się o mój Kirgistan i mówili, że to bardzo egzotyczny kraj. Ja zawsze odpowiadałem, że Kirgizja położona jest w środku świata i to właśnie takie europejskie kraje czy też dalekowschodnie, to dla nas była egzotyka. A tak poważnie, to myślę, że miałem szczęśliwe dzieciństwo. Miałem wspaniałą, kochającą rodzinę – mamę, tatę, braci, dziadków. Było szczęśliwie, choć żyło się trudno. Pamiętajmy, że żyłem w Związku Radzieckim i z tego powodu byłem bardzo dumny. Czulem się obywatelem ZSRR. Nie czulem, że jestem Kirgizem, że w moim kraju są Ukraińcy, Białorusini. Nie. Dla mnie to był jeden kraj i jedna rodzina. Tak mi zostało do samego końca mojego pobytu w ZSRR. Nawet teraz tak mam, że jeśli jadę z drużyną do byłych krajów radzieckich, to czuje się tam jak w domu. A jako dziecko byłem szczęśliwy. Przedszkole, szkoła, sport, a na koniec piłka ręczna – to wszystko też zawdzięczałem swojej ojczyźnie.

Czy teraz odwiedza Pan miejsca swojego dzieciństwa?

– Staram się tam być każdego roku, jeśli tylko to jest możliwe. To są moje korzenie, moja ziemia i bardzo mnie tam tęsknota ciągnie. Nie wyobrażam sobie, żeby tam nie pojechać. Odwiedzam cmentarz, na którym pochowani są moi rodzice i dziadkowie, to są dla mnie wyjątkowe chwile. Posiedzieć z nimi, porozmawiać, powiedzieć im po prostu „dzień dobry”. Jest mi to bardzo potrzebne, czuję energię jaka dostaję od nich i od mojej ziemi.

Odwiedza Pan te miejsca ze swoją rodziną? Synowie widzieli miejsca Pańskiego dzieciństwa?

– Oczywiście. Alex i Dani jeździli ze mną, odwiedzali groby swoich dziadków, poznawali miejsca gdzie ich ojciec dorastał. Łatwiej było, gdy byli młodszy. Teraz bardzo trudno o urlopy w tym samym czasie. Jak mnie uda się mieć trochę wolnego, to synowie są najczęściej na zgrupowaniach. Jak dobrze pamiętam, ostatni raz byliśmy tam razem w 2008 r.

Zostając jeszcze przy latach dziecięcych, podobno zaczął Pan swoją przygodę ze sportem od piłki nożnej?

– Oj nie! Na początku było pływanie, potem z tego co pamiętam boks, potem lekkoatletyka a potem koszykówka i pika nożna (śmiech). Piłka nożna była naturalnym wyborem. Dawniej dzieciaki miały dużo wolnego czasu. Od 8 do 13 byliśmy w szkole, a potem graliśmy we wszystko, w co się dało. Chodziłem popołudniami na treningi pływania, ale potem zawsze dołączałem do kolegów. Do domu wracaliśmy zawsze późnym wieczorem. Tak kiedyś było, nikt nie siedział w domu, wszyscy spotykali się na placach przed blokami. To były inne czasy...

No, ale jednak w pewnym momencie Pana życia pojawiła się piłka ręczna.

– W sumie dosyć późno, miałem już ponad 12 lat. Mieszkaliśmy w Biszkeku (stolica Kirgistanu, ówczesnej Kirgizji – przyp. red.) i moi rodzice dostali mieszkanie na nowym osiedlu, dalej od centrum miasta. Ja poszedłem do nowej, wielkiej szkoły z halą sportową i boiskami do piłki nożnej. O tym, że wolałem grać w hali niż na boisku przesądziły srogie zimy (śmiech). Wolałem grać w ciepłe i pod dachem, niż biegać pod otwartym boiskiem. Tak krok po kroku zaczęła fascynować mnie piłka ręczna. Szybko zorientowano się, że mam do tego talent i tak zaczęła się moja przygoda, która trwa do dziś.

Jak to się stało, że z dalekiego Kirgistanu trafił Pan do Moskwy?

– W Związku Radzieckim, chłopak który skończył 18 lat obowiązkowo szedł do wojska. Ja dostałem przydział do Moskwy. Oczywiście miało to związek z tym, że trenowałem piłkę ręczną, więc skierowano mnie do wojskowego klubu sportowego CSKA Moskwa. Bardzo nie chciałem tam jechać, buntowałem się, chciałem zostać w domu z rodziną i tu trenować i odbywać służbę wojskową. Klub jednak zmusił mnie do wyjazdu do Moskwy.

Chłopak z prowincji, sam w wielkim, obcym mieście. Nie było łatwo?

– Było ciężko. Tęsknota za rodziną, rozłąka i wszechobecna wojskowa dyscyplina. To wszystko źle na mnie wpływało. Codziennie o 5.55 rano rozlegał się hymn ZSRR przy którym musiałem zrywać się z łóżka. Wieczorem o 22 gaszone światło i też

europejskie i światowe areny.

– Na milion procent zgadzam się z Panem! CSKA można trochę porównać do warszawskiej Legii, najmocniejszy wojskowy klub, który stać było na wszystko. I tak było! Śmiej się, że w tamtych czasach CSKA była najmocniejszym i największym klubem sportowym na świecie. Nie było takiej dyscypliny sportu, której tam nie trenowano na najwyższym poziomie. To była potęga.

I w tym wielkim klubie z sukcesami działała też sekcja piłki ręcznej.

– Pamiętam swoje początki w klubie. Nigdy tego nie zapomnę. Wchodziłem jako 18 latek na trening seniorów i widzę przed sobą 20 chłopów, wszyscy to mistrzowie świata, mistrzowie olimpijscy i zdobywcy europejskich pucharów. Wszystkich doskonale kojarzyłem z ich występów więc nogi miałem jak z galarety. Robili wrażenie, ale i motywowali do tego, by nie odstawać od nich. To był dla mnie sportowo fantastyczny czas. Podnosiłem swoje umiejętności jako piłkarz ręczny, przyczyniałem się do zdobywania nowych trofeów i zostałem powoływany do reprezentacji ZSRR i potem Wspólnoty Niepodległych Państw (twór po rozpadzie ZSRR – przyp. red.), w których wywalczyłem Mistrzostwo Świata i złoty medal olimpijski.

W tym czasie w kraju dochodziło do gwałtownych zmian, rozpadł się Związek Radziecki, na ulicach Moskwy zrobiło się niebezpiecznie. Postanowił Pan opuścić swój kraj.

– Tak. Musieliśmy wyjechać. Po Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie (1992r.) dostałem zgodę na wyjazd z kraju. Chcieliśmy i musieliśmy wyjechać. Byłem już półtora roku po ślubie, moja żona Olga (również piłkarka ręczna - przyp. red.) była już w ciąży. Nie było już ZSRR, chaos na ulicach. Bałem się o swoją rodzinę. Postanowiliśmy, że miejscem do którego wyjedziemy będzie Hiszpania i tamtejszy klub Cantabria Santander. Hiszpanie zaproponowali mi też grę w ich repre-

zentacji narodowej, oczywiście po wcześniejszym przyjęciu obywatelstwa tego kraju. Zgodziłem się i tak od 1996 r. jestem obywatelem Hiszpanii, moi synowie Alex i Dani już tam się urodzili.

Były negatywne reakcje na pana decyzję o zmianie obywatelstwa?

– Oczywiście, było o tym bardzo głośno i wylała się na mnie olbrzymia fala krytyki. Ale to raczej było normalne i nie mam do nikogo o to dziś pretensji. Ja byłem wtedy młodym człowiekiem, w kraju z którego wyjeżdżałem był chaos, korupcja, mafia. Musiałem dbać o moją żonę i syna który za chwile miał przyjść na świat.

Czemu wybrał Pan akurat Hiszpanię?

– Miałem oferty z Niemiec i Francji, ale wtedy Santander budował bardzo dobry zespół. Bardzo ważne było też, że w tym klubie był już mój największy przyjaciel i partner z parkietu, Białorusin Michaił Jakimowicz. Byliśmy dla siebie jak bracia więc to też było istotne przy wyborze klubu. Graliśmy razem w reprezentacji i można powiedzieć, że na parkiecie rozumieliśmy się bez słów.

Było Wam we dwóch różnie?

– Zdecydowanie. Nie znaliśmy języka więc na początku, naturalnie trzymaliśmy się razem. Wtedy jeszcze nie było tak dużo obcokrajowców w drużynach, nie było jeszcze przepisów unijnych. Maksymalnie mogło grać w zespole dwóch zawodników z innych krajów. Dopiero potem te przepisy zmienili i do Hiszpanii zaczęli przyjeżdżać zawodnicy z Bałkanów i innych krajów Europy.

A tak trochę żartobliwie nawiązując do hiszpańskiego sportu. Pan jest zadeklarowanym fanem Realu Madryt. Pamiętam, jak przekomarzał się Pan z zatwardziałym fanem Barcelony, Bertusem Servaasem.

– Bertus to Holender, a oni zawsze byli i są związani z Barceloną (śmiech). Jeśli chodzi o piłkę ręczną to Barcelona jest najlepszym klubem w historii tej dyscypliny. Ale piłkarsko, kibicowsko zawsze wolałem Real Madryt, dlatego chyba nigdy nie miałem marzenia aby grać w drużynie „Dumy Katalonii”.

Stając się reprezentantem Hiszpanii, przyczynił się Pan do sukcesów tej drużyny – mistrzostwo świata, medale olimpijskie i czempionatu europejskiego.

– Myślę, że to duża zasługa zespołu. To był świetny projekt, wspaniała reprezentacja i wybitni zawodnicy. W piłce ręcznej liczy się zespół i to dzięki niemu osiągnęliśmy wtedy sukcesy.



– Oj nie! Na początku było pływanie, potem z tego co pamiętam boks, potem lekkoatletyka a potem koszykówka i pika nożna (śmiech). Piłka nożna była naturalnym wyborem. Dawniej dzieciaki miały dużo wolnego czasu. Od 8 do 13 byliśmy w szkole, a potem graliśmy we wszystko, w co się dało. Chodziłem popołudniami na treningi pływania, ale potem zawsze dołączałem do kolegów. Do domu wracaliśmy zawsze późnym wieczorem. Tak kiedyś było, nikt nie siedział w domu, wszyscy spotykali się na placach przed blokami. To były inne czasy...

Buntował się Pan?

– Oczywiście! Jak każdy młody i krnąbrny chłopak. Ale to było wojsko – dyscyplina i regulamin. Podpadałem i ponosiłem konsekwencje. Siedziałem w areszcie, a nawet – można tak powiedzieć, karnie zostałem krótko wywieziony na Syberię. Dziś uśmiecham się na tamte wspomnienia, ale wtedy nie było mi do śmiechu. Trochę się bałem, ale też poznawałem siebie, swoje atuty, o których wcześniej nie miałem pojęcia. Nabrałem też z czasem szacunku do przełożonych i do dyscypliny.

No i trenował Pan w wielkim klubie – CSKA Moskwa, który był marką samą w sobie i dzięki któremu trafił Pan na



swoją trenerską przygodę

Ale indywidualnie został Pan wybrany dwa razy najlepszym piłkarzem ręcznym świata! (lata 1994 i 1996- przyp. red.).

– Tak. Ale indywidualnie wyróżnienia są wtedy, gdy cały zespół ma dobre wyniki. Ja zawsze wole mówić o kolektynie, zespole. Szczerze mówiąc wolałbym te dwa indywidualne wyróżnienia zamienić na medale mistrza olimpijskiego lub mistrza świata.

Ale ma Pan przecież takie tytuły!

– No mam. Ale przecież zawsze mogło być ich więcej (śmiejąc)

Panie trenerze, przyszła pora na Kielce. Przyjechał Pan i musiał się tutaj mierzyć z inną legendą, która była przed Panem. Oczywiście mam na myśli Bogdana Wentę. Czuł Pan presję?

– Nie czułem. Naprawdę. Wyzwaniem było dla mnie dopracować, doszlifować i dopilnować, to, co już zrobił w klubie Bogdan Wenta z prezesem Bertusem Servaasem. Miałem świadomość, że ten zespół był już praktycznie gotowy do walki o najwyższe cele. Pół roku wcześniej grali już w Finale Four, zajmując trzecie miejsce. W klubie grali fantastyczni szczypiorniści, którzy mieli wieloletnie doświadczenie w Bundeslidze. Ja wiedziałem, że drużynie potrzeba trochę cierpliwości i że wspólnie możemy osiągnąć sukcesy.

Pozostając przy Bogdanie Wencie, to Wasze relacje nie były i raczej nadal nie są serdeczne. Mieszkacie w jednym mieście, ale unikacie się.

– Znamy się długo, bo w 1997 roku graliśmy w jednym klubie w Bundeslidze (TuS Nettelstedt-Lübbecke – przyp. red.). Nie zaprzyjaźniliśmy się, mieliśmy relacje, takie jak w klubie – ani dobre, ani złe. Nie było i nie ma między nami chemii, ale tak w życiu też bywa. Życzę mu wszystkiego najlepszego w życiu. On ma swoją filozofię na życie, ja swoją. Nie mam do niego żadnych pretensji ani żalu.

Wybrał Pan Kielce, na pewno nie ze względu na pieniądze, bo inne kluby proponowały więcej. Co zadecydowało, że przyjechał Pan w Góry Świętokrzyskie do pracy?

– Mam takie przeświadczenie i wielu ludzi, którzy mnie dobrze znają, też to potwierdzają, że mam bardzo rozwiniętą tzw. „gen wierności”. Jemem bardzo lojalny i dla mnie ważne jest dane komuś słowo. Ta wierność towarzyszyła mi zawsze. Bardzo przeżyłem wyjazd ze swojej pierwszej ojczyzny, gdy z żoną opuszczaliśmy Moskwę, nie wiedząc wtedy czy jeszcze kiedykolwiek tu wrócimy. Wyjechalibyśmy do Hiszpanii, ale w głowie i w sercu wciąż miałem swój stary kraj. Po czasie przekonałem się do mojego nowego miejsca na ziemi. Pokochałem Hiszpanię i sądziłem, że będę w niej grał do końca swojej kariery. Myślałem, że w Santander będę grał zawsze. Niestety klub popadł w kłopoty finansowe i znów trzeba było wszystko budować od nowa. Wyjechałem do Niemiec grać w Bundeslidze, ale

jak tylko nadarzyła się okazja wróciłem do Hiszpanii do Ciudad Real. Tu znów poczułem się u siebie i znów pomyślałem, że to mój ostatni klub. Tym bardziej, że tu rozpocząłem swoją pracę jako trener. Niestety i tym razem kłopoty finansowe dopadły klub, a w konsekwencji z dnia na dzień przestał istnieć. Wtedy pojawił się prezes kieleckiej drużyny, Bertus Servaas, który przedstawił mi projekt i swoją wizję klubu. Przekonał mnie, że bym objął funkcję trenera w Kielcach. I tak już to trwa 10 lat i dziś też twierdzą, że tutaj chcę zakończyć swoją trenerską przygodę. Tutaj też nie było zawsze różowo, kibice pamiętają, że kłopoty i nasze-go klubu nie omijały. Teraz dzięki Panu Bogu, dzięki fantastycznym kibicom i Industrii (sponsor - przyp. red) udało nam się pokonać problemy i możemy koncentrować się na walce sportowej. Doskonale pamiętam swój pierwszy pełny sezon w Kielcach (2015-16 - przyp. red) zakończony zwycięstwem w Lidze Mistrzów. Euforia, radość, szaleństwo – a ja od razu zastanawiam się, co trzeba zmienić w zespole. Co nowego wprowadzić. Bo ważne jest, żeby pamiętać, że trzeba iść dalej. Potem przyszły mniej udane sezony dla klubu, więc i na mnie spadała krytyka. Nawet niektórzy chcieli mnie zwalniać. Inni mówili, że sam chcę odejść, ale powiem szczerze, nigdy, odkąd tu jestem w Kielcach nie rozważałem odejścia stąd. Legendy krążą, jacy prezesi klubów chcieli mnie zatrudnić. Ja powtórzę jeszcze raz, nie lubię zmieniać klubów. Nie osiadłem na laurach, nigdy nie zapomnę, co to jest walka. Trochę żartuję, że jeśli przez te moje 19 lat pracy trenerskiej nie przegrałbym żadnego meczu, to bardzo bym się

oczekiwali. Zdaję sobie sprawę, że trener jest tym pierwszym, któremu dziękują za pracę, gdy nie ma wyników. Jestem tu już 10 lat i już mnie trochę poznaliście.

Kieleccy kibice są wymagający, czasem też za szybko puszczają im nerwy. Już kilka razy domagano się Pana dymisji.

– Takie są prawa kibica i los trenera. Nie mam z tym problemu, to część mojej pracy. Zawsze podkreślam, że kieleccy kibice są najlepsi na świecie i nie są to moje umizgi w ich stronę. Taką opinię wyrażają zawodnicy i kibice z zagranicznych klubów, którzy przyjeżdżają do Kielc na mecze Ligi Mistrzów. Co do krytyki, jest też naturalna, choć czasem bywa niesprawiedliwa. Kibic widzi swoich ulubieńców przez kilka godzin, ja ich widzę 300 dni w roku. Wiem o nich wszystko, znam ich problemy, wiem co ich boli, z jaką kontuzją wybiegają na parkiet, jak grają mimo bólu. Jedyne czego nie toleruję w krytyce, to dotykane sfery rodzinnej, gdy najbliższych miesza się do atakowania kogoś. Krytykuj zawsze, ale nie oskarżaj i nie obrażaj osób postronnych.

Często w rozmowach wspomina Pan jak ważna jest dla Pana żona, jesteście razem ponad 30 lat.

– Moja żona Olga, jest moją największą przyjaciółką w życiu. Sama kiedyś była piłkarką ręczną, ale teraz dba o równowagę w domu.



Zdjęcie archiwum prywatne

uwstecznił i odrealnił. Niczego nowego bym się nie nauczył. Inspirują mnie wielcy sportowcy, najwybitniejszym sportowcem w historii jest dla mnie Muhamed Ali. Ten facet trzy razy w swojej karierze miał bolesne upadki, ale za każdym razem wstawał i zdobywał tytuł Mistrza Świata. Jestem szczęśliwy, że pracuję i żyję w Kielcach, ta praca jest dla mnie priorytetem i będę ją wykonywał tak długo jak pracodawcy będą tego

Kiedy wracam po meczu, staramy się nie rozmawiać o sporcie. Ona daje spokój i wytchnienie. Bardzo liczę się z jej opiniami i chyba mną trochę rządzi w domu. Tak, po 30 wspólnych latach mogę powiedzieć, że jesteśmy bardzo szczęśliwym małżeństwem. Oczywiście muszę z dumą dodać, że jest również mamą naszych dwóch synów i babcią dwójki wnuków, na razie dwójki, mam nadzieję (śmiejąc).

Wielko mówi pan o rodzinie. To wielkie szczęście, że możecie całą rodziną być w jednym miejscu?

– My też na to patrzymy, jak na wielki prezent od Pana Boga. Że możemy być wszyscy razem, że moi synowie grają w klubie, który ja trenuję. Cieszymy się, że możemy dzieci i wnuki spotykać praktycznie codziennie. Ale chłopakom ciągle powtarzam, że jeśli pojawi się propozycja przejścia do innego klubu, w którym, w ich ocenie, będą się

lepiej rozwijali, niech się nie zastanawiają i wykorzystują swoje szanse. Tak, aby potem niczego nie żałować. Nie mają obowiązku być przy rodzicach, muszą myśleć też o sobie.

Czasem rodzicielskie emocje biorą górę. Pamiętam słynną scenę po meczu Final Four w 2022 roku, kiedy w szatni wzruszająco pocieszał Pan załamanego Alexa, który nie rzucił decydującego karnego

– Nawet jeśli nie byłby moim synem, powiedziałbym mu to samo. Te same słowa powiedziałbym i Arciemu Karaliekowi i każdemu kto wtedy grał. Ja wtedy powiedziałem, że jeżeli człowiek zrobi błąd, następnym razem będzie wiedział jak go uniknąć. Te błędy przecież nie były specjalne. Łatwo jest się cie-

mować się non stop, ale nie pozwalają (śmiejąc). Jestem jak prawdziwy dziadek, dla wnuków zrobię wszystko, to ja jestem ten dobry. Surowi mają być rodzice, a dziadek z babcią mają rozpieszczać wnuki.

A ciągnie ich do piłki ręcznej?

– Jeszcze za wcześniej, Hugo (starszy syn Alexa – przyp. red.) chodzi na treningi dla dzieciaków, ale to na razie bardziej zabawa. Ważne, żeby dzieciaczki zdrowo się rozwijały. A co będą robić w przyszłości? To już ich wybory będą.

Panie Trenerze, pytanie nurtujące kibiców. Czy to prawda, że jak w przerwie meczu idzie Pan do szatni i w drodze ściga zegarek, to będzie ostro?

– (śmiejąc) No trochę jest w tym prawdy, ale do rękoczynów nie dochodzi.

Jak stara się Pan odreagować stres?

– Lubię wybierać się na samotne spacerki. Najczęściej spaceruję wzdłuż Silnicy do zalewu, potem okrążam go i z powrotem. Zawsze wtedy na uszach mam słuchawki i wtedy w pełni się relaksuję.

Słyszałem, że jest Pan fanem Michaela Jacksona?

– Może fanem to za dużo powiedziane, ale bardzo lubię i cenię tego artystę i często go słucham.

Potrafi zatańczyć Pan „moonwalk”?

– Wszystko, co jest związane z tańcem, jest nie dla mnie. Na parkiecie jestem jak niedźwiedź (śmiejąc).

Właśnie upłynęło 10 lat Pana pobytu w Kielcach. Bardzo często można spotkać Pana z rodziną na spacerach w centrum miasta, w restauracjach, na deptaku. Ludzie z sympatią pozdrawiają Was na ulicach, czuje się Pan Szczyrzykiem?

– Oj tak. Czuję olbrzymią sympatię mieszkańców Kielc. Często zatrzymuję się, żeby pogadać z kibicami, zwykłymi ludźmi. To bardzo miłe i to powoduje, że w Kielcach bardzo dobrze się czuję na co dzień. Zawsze są to pozytywne rozmowy, może z raz trafił mi się ktoś niemiły, ale to był drobiaz.

Może ten niemiły gość, to był jakiś turysta np. z północnego Mazowsza?

– Oooo, tak mogło być (śmiejąc).

Panie Trenerze bardzo dziękujemy za rozmowę, to była prawdziwa przyjemność. Na koniec życzymy Panu, ale i sobie, kolejnych co najmniej 10 lat w Kielcach.

AUTOPROMOCJA

Marta Raczkowska
doradca klienta biznesowego

881 551 539

marta.raczkowska@gruparekord.pl

ŚWIĘTOKRZYSKA GRUPA MEDIOWA | Kielce, ul. Zagnańska 84A

DOBRY
MARKETING
TO PODSTAWA
SUKCESU
TWOJEJ FIRMY!

Leśne, zamiast budowlanych

Najpierw stracili dostęp do rehabilitacji, wkrótce do stomatologii a w wyniku uchwalonego w październiku 2023 r. studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego stracili możliwość budowy domów, bo w prezencie otrzymali działki leśne. Mieszkańcy się buntują, władza próbuje uspokajać. Spór rozstrzygnie Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach.

KAMIL GARSTKA

Po jednej stronie drogi mogą się budować, po drugiej mają lasy.

W Iwaniskach od kilku miesięcy trwa konflikt mieszkańców z władzą. Wszystko za sprawą uchwalonego pod koniec października 2023 roku studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Z dokumentu wynika, że część działek prywatnych na ul. Podlesie i ul. Staszowskiej stało się działkami leśnymi. W przypadku ul. Podlesie problem jest bardziej złożony, bo po jednej stronie drogi można się budować, a po drugiej już nie. Leśny charakter gruntu może skutecznie uniemożliwić budowę domu i bez znaczenia jest tu fakt, czy sąsiaduje ona z innymi budynkami, czy znajduje się w środku lasu.

Pierwsze spotkanie mieszkańców Iwanisk z burmistrzem Markiem Stańkiem w tej sprawie odbyło się w listopadzie. Właściciele gruntów zarzucali burmistrzowi, że zgłaszane były uwagi do studium na etapie konsultacji, jednak żaden z wniosków nie został rozpatrzony.

– Na piśmie składałem uwagi a nie dostałem żadnej odpowiedzi, od tamtej pory minęło kilka miesięcy, a ustawa przewiduje 30 dni – mówi Ignacy Kargulewicz, właściciel działki na ul. Podlesie.

Główną obawą mieszkańców jest to, że działki zakwalifikowane jako leśne, mocno tracą na wartości. Burmistrz bronił uchwały, mówiąc, że właściciele gruntów dostaną dopłaty. – Nikt nie zostanie skrzywdzony, ponieważ będą dopłaty do działek leśnych, a jak ktoś chce się budować,



Fot. Kamil Garstka

to do trzech lat można składać o warunki zabudowy – mówił. Jednak nikt nie przekonało, ponieważ ceny działek budowlanych w Iwaniskach na znanym portalu handlowym wynoszą od 150 tys. zł do nawet 400 tys. zł, a dopłaty nawet rozłożone na kilka lat, są znacznie niższe.

Listopadowe spotkanie zakończyło się fiaskiem dla mieszkańców, ponieważ burmistrz Marek Staniek twierdził, że studium nie da się zmienić, a rozpoczęcie całego procesu od nowa, wstrzyma rozwój kopalni. Tego samego dnia na stronie gminy, pojawił się film, w którym burmistrz poinformował, że dokument niczego nie

cementuje, a plany zagospodarowania przestrzennego, które docelowo i tak mają odnosić się do studium, dla centrum gminy nie zostały uchwalone, ponieważ powstanie plan ogólny.

Problem wymyślony przez mieszkańców?

W sprawie niedługo później odbyła się nadzwyczajna sesja, w której udział wzięli mieszkańcy. Tam Zbigniew Kwiatkowski, kierownik referatu rolnictwa, rozwoju gospodarczego i promocji gminy powiedział, że studium nie zmienia przeznaczenia gruntów, może to zmienić jedynie plan zagospodarowania przestrzennego.

– Na tym etapie jest możliwość

uzyskania warunków zabudowy, ale są pewne ograniczenia. Nie wszędzie gdzie są wpisane zalesienia, będziemy pozwalać na zabudowę – mówił Zbigniew Kwiatkowski. Wtedy głos zabrał burmistrz Marek Staniek – o te działki budowlane kiedyś były odpowiednio opodatkowane. – Ale to będzie problem mieszkańców, a na razie są oni wyłączeni z dysponowania swoim gruntem. A po 78 uwagach mieszkańców, nie można było wyłożyć ponownie studium do wglądu? – mówił Marcin Serwinowski, właściciel gruntu na ul. Podlesie.

Pięć lat pracowali nad studium, a nie wiedzą jakie działki zostały zmienione

Radny Wojciech Bednarski, w trakcie sesji pytał burmistrza, czy wie ile działek i które zmieniły swoje przeznaczenie, odpowiedź jednak nie padła. Z odpowiedzi na interpelację radnych wynika, że „wykonanie takiego wykazu, wymaga zlecenia firmie zewnętrznej, gdyż ona posiada niezbędną informację do sporządzenia opracowania”. A to oznacza według radnego, że przez pięć lat pracy nad studium, ani radni, którzy głosowali za jego uchwaleniem, ani burmistrz, nie mają pojęcia co się w nim znajduje.

Sprawa po kilku miesiącach batalii trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach a temat ponownie pojawił się na sesji rady gminy – Bo jak to jest, że najpierw burmistrz mówi, że się nie da nic zrobić, a później, że wszystko się da? Mówi, że popełniono błędy na etapie tworzenia studium, a radni sprzyjający burmistrzowi twierdzą, że błędów nie ma? – mówi Marcin Serwinow-

ski, który zaskarżył uchwałę studium.

Niezależnie od rozstrzygnięcia WSA, sprawę mogłoby rozwiązać procedowanie planu ogólnego, do którego utworzenia gminy zobligowane są do 2026 r. Wtedy, szerokie konsultacje i uwagi mieszkańców, pozwoliłyby uchronić działki od zmiany ich przeznaczenia.

– Ja chce, żeby jak najwięcej działek było przekształcone na działki budowlane. Odzyskaliśmy prawa miejskie, a ludzie chcą się budować, o czym świadczy ich obecność na kolejnych spotkaniach i sesjach rady w tej sprawie – mówi radny PIS Wojciech Bednarski.

Do dziś zresztą można znaleźć artykuł na stronie gminy, która 1 stycznia 2022 roku stała się miastem, w którym władza przekonuje, że przez odzyskanie praw miejskich nie wzrosną podatki. „Wzrosła wartość gruntów lokalnych, ranga miejscowości Iwaniska i całej gminy, a to miałyby znaczenie dla jej rozwoju” – iwaniska.eu

Na razie, dzięki przyjętemu studium, wartość gruntów może znacznie spaść, a mieszkańcy nie mogą spać spokojnie, dopóki władza nie spełni zapewnień o przyjęciu planu ogólnego i szerokich konsultacji społecznych.

– I oby to nie były tylko obietnice wyborcze, tych było wiele, a później ludzie zostawali bez pracy i załatwionych spraw – mówi jeden z mieszkańców obecnych na sesji.

Do sprawy odniósł się przewodniczący rady gminy Wiesław Kowalczyk – To nie jest ostateczna decyzja, jeśli przy pracach nad planem ogólnym będzie możliwość zmiany, to jej

Wyjątkowy mural

Przestrzeń miejska Starachowic wzbogaci się o nowy mural. Grafika będzie upamiętniać obchody 400-lecia wydania przywileju lokacyjnego dla Wierzbika oraz niezwykłej historii Wierzbika i Starachowic.

– Na państwa oczach w tym miejscu będzie powstawać niezwykle piękny mural. Będzie on nawiązywał do pięknej historii Wierzbika i jego powstanie na elewacji sklepowej doskonale wpisuje się w nasze jubileuszowe obchody – mówi Marek Materek, prezydent Starachowic. Mural powstanie na elewacji budynku sklepu Biedronka przy ul. Kolejowej. – Projekt, który stworzyliśmy przedstawia budynki historyczne, które występowały niegdyś w Wierzbiku m.in. kamienną kamienicę, która jest zabytkiem. Mam nadzieję, że dzięki temu wrócą wspomnienia. Będzie nie tylko fragment historii, ale też coś, co wizualnie upiększy tę okolice – mówi Natalia Pawłowska, starachowiczanka, która wykona mural. – Jest mi bardzo miło, że zostałam poproszona o stworzenie tego projektu. Natalia Pawłowska jest dyplomowanym konserwatorem zabytków o specjalizacji malarstwo i rzeźba polichromowana.

Na budynku, na którym powstanie mural, już stanął napis świetlny „Witamy w Starachowicach”. Znaj-

duje się on od strony zrewitalizowanego placu dworcowego i stacji kolejowej. Teraz zmian doczeka się południowa elewacja sklepu. Powstanie muralu w tym miejscu to wspólna inicjatywa kilku partnerów. – Serdeczne podziękowania dla firmy Jeronimo Martins oraz właściciela budynku za udostępnienie elewacji i udział w tym ważnym projekcie. Dziękuję również Fundacji Agencji Rozwoju Regionalnego i ZEC Starachowice, którzy wspólnie przygotowują to przedsięwzięcie. Neon już mamy, teraz na mural czekamy – mówi Marek Materek.

Wierzbik stanowi historyczną starówkę miasta, dawniej (1624-1870 i 1916-1939) był odrębnym miastem. 1 kwietnia 1939 r. do obszaru miasta Wierzbik włączono osiedle Starachowice Fabryczne, położone dotychczas na obszarze gmin Styków i Wąchock. W tym samym roku nazwę miasta Wierzbik zmieniono na Starachowice-Wierzbik, a w 1949 r. ostatecznie na Starachowice.

KG

Rolnicy protestują

Opatowscy rolnicy protestowali przeciw sprowadzaniu towarów z Ukrainy i wprowadzeniu Zielonego Ładu

Blokowali DK74 na ul. Kilińskiego i dalej w kierunku Ożarowa. Protest odbywał się także na DK9 w Jędrzejowie i w Okalinie. Do rolników z całej Polski, dołączyli Ci z naszego regionu, sprzeciwiając się polityce unijnej. Protest przyjął głównie akcję przejazdową. W województwie świętokrzyskim rolnicy protestowali na terenie powiatu opatowskiego, ostrowieckiego, pińczowskiego oraz jędrzejowskiego. Protestujący mają głównie dwa postulaty; to zmiana polityki rolnej, którą wprowadziła Bruksela, czyli ekoschematy i Zielony Ład. Drugi z postulatów to zaprzestanie polityki, w której z Ukrainy towary wjeżdżają bez cła. – Z jednej strony mówią, że mamy nadprodukcję, a z drugiej, że jest głód na świecie i my nie wiemy, gdzie dokładnie ta polityka zmierza – mówi Grzegorz Napiórkowski, organizator protestu.

KG

Hollywood w gminie Górnio

W gminie Górnio pojawił się nowy napis „Góry Świętokrzyskie”, witający gości u podnóżu Łysicy.

– Umieszczenie napisu „Góry Świętokrzyskie” na zboczu Łysicy, na grzbiecie Krajeńskim, przy tarasie widokowym z widokiem na całą dolinę Wilkowską, idealnie wpisuje się w to miejsce, ponieważ Góry Świętokrzyskie to marka sama w sobie – mówi wójt Górnego, Przemysław Łysak.

Napis został umieszczony przy tarasie widokowym w Krajnie tuż przed wjazdem do Świętej Katarzyny. „Góry Świętokrzyskie” zachwycają nie tylko w ciągu dnia;

o zmierzchu możemy podziwiać go jako efektowną iluminację.

Mimo, że postawiono go niedawno – napis pojawił się w świętą – zdobył już niemałą popularność. W mediach społecznościowych można znaleźć liczne zdjęcia przy napisie. Dzięki nowej iluminacji to miejsce stanie się kolejnym charakterystycznym elementem turystycznym, wzbogacającym nie tylko gminę Górnio, ale cały region Gór Świętokrzyskich.

KO

AUTOPROMOCJA

Monika Szczycińska
specjalista ds. reklamy i promocji

791 202 017

monika.szcycinska@gruparekord.pl

ŚWIĘTOKRZYSKA GRUPA MEDIOWA | Kielce, ul. Zagnańska 84A

ZAPLANUJ
ZE MNĄ
REKLAMĘ
SWOJEJ
FIRMY!

Iskra rozpala Pasję

Spółka KS Iskra Kielce zarządzająca klubem sportowym Industrią Kielce założyła fundację o nazwie „Iskra Rozpala Pasję”.

Fundacja ma na celu rozpowszechnienie piłki ręcznej oraz poprawę jej jakości. Zakres działań obejmować będzie na początku tylko region świętokrzyski, ale spółka ma w planach poszerzyć działalność na terenach całego kraju. W ramach fundacji będą prowadzone szkolenia dla trenerów, pozyskiwanie środków samorządowych, ministerialnych i unijnych na prowadzenie nauczania, prowadzenie działalności statutowej fundacji, a także utworzenie akademii trenerskiej szkolącej dzieci i młodzież oraz szkoleniowców na

poziomie mistrzowskim. Działania będą podejmowane na rzecz rozwoju i podnoszenia poziomu piłki ręcznej w Kielcach, zarówno na poziomie młodzieżowym, amatorskim, jak i profesjonalnym. Fundacja poprzez swoją działalność ma także na celu promowanie miasta i regionu poprzez wsparcie dla męskiej drużyny piłki ręcznej działającej w Kielcach. Prezesem fundacji została legenda polskiego szczyptorniaka - Karol Bielecki.

EB

Europejskie puchary w Suchedniowie

KS Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów niedawno awansował do najwyższej klasy rozgrywkowej w tenisie stołowym w Polsce, ale już może pochwalić się sukcesami na arenie europejskiej.

Orlicz fantastycznie rozpoczął przygodę w Lidze Mistrzów od zwycięstwa z CTT Les Borges 3:0 na turnieju rozgrywanym w austriackim Wels. Niestety kolejny mecz z gospodarzami turnieju, SPG Felbermayr, zakończył się pechową porażką świętokrzyskiego zespołu. Walka trwała przez blisko cztery godziny. W pierwszym pojedynku Robert Floras pokonał Andreasa Levenko 3:2, jednak później zarówno Park Jeongwoo, jak i Piotr Cyrnek przegrali swoje pojedynki 2:3. Ostatnim przeciwnikiem w I rundzie Ligi Mistrzów była czeska TTC Ostrawa. „Aptekarze” wygrali to spotkanie 3:1, jednak nie awansowali do kolejnego etapu rozgrywek, ponieważ zajęli drugie miejsce w grupie, tuż za gospodarzami turnieju.

Dobra pozycja w Lidze Mistrzów upoważniła Orlicz do gry w Pucharze Europy, a konkretniej w drugiej rundzie grupowej, rozgrywanej w niemieckim Karlsruhe. W pierwszej potyczce suchedniowianie pewnie pokonali Węgierski PTE PEAC Kalo-Meh. Podobnie wyglądało drugie spotkanie z włoskim zespołem, Top Spin Messina, które również zakończyło się

zwycięstwem Orlicza 3:0. Dzięki temu zwycięstwu świętokrzyski zespół zapewnił sobie awans do następnej rundy. Ostatni pojedynek z gospodarzami, ASV Grünwettersbach, podopieczni Bartosza Majchera przegrali 2:3, jednak nie miał on żadnego wpływu na pozycję w tabeli.

W walce o ćwierćfinał polski zespół natrafił na dobrze mu znaną drużynę, z którą pojedynkował się w grupie Ligi Mistrzów, TTC Ostrawa. Czesi za wszelką cenę chcieli się zrewanżować za porażkę w elitarnych europejskich rozgrywkach. Ta sztuka im się nie udała, ponieważ Orlicz w pierwszym w pierwszym oraz w rewanżowym starciu zwyciężył 3:1 i tym samym awansował do ćwierćfinału. Losowanie nie było łaskawe, bowiem „aptekarze” natrafili na podwójnego zdobywcę Ligi Mistrzów (2014 i 2016). Mimo to nie spuścili głów i podjęli rękawicę. 29 stycznia odbył się pierwszy mecz pomiędzy drużynami, zakończony zwycięstwem Francuzów 3:1, a jedyne starcie wygrała gwiazda Orlicza, Park Jeongwoo. Mecz rewanżowy odbył się po zamknięciu wydania.

EB



Fot. Piotr Nowakowski

Koniec tureckich przygotowań

Zawodnicy Korony Kielce zakończyli obóz przygotowawczy w tureckiej Antalyi i powrócili do Polski. Bilans rozegranych sparingów to jedno zwycięstwo, jeden remis i dwie porażki.

● EMILIAN BEBEL

W pierwszym spotkaniu kontrolnym rywalem żółto-czerwonych był wicelider austriackiej ekstraklasy oraz uczestnik europejskich pucharów, Sturm Graz. Podopieczni Kamila Kuzery pokazali się z bardzo przyzwoitej strony. Szczególnie w drugiej połowie zdecydowanie przeważali nad rywalami. Zabrakło jedynie chłodnej głowy oraz wykończenia. W spotkaniu zadebiutowało trzech nowych zawodników, pozyskanych w zimowym okienku: Marcel Pięczek, Mariusz Fornalczyk, a także Danny Trejo. Niestety z powodu odniesionych kontuzji do Polski zmuszeni byli powrócić dwaj gracze, Eryk Szymański (naderwany mięsień dwugłowy uda) i Xavier Dziekoński (uraz twarzoczaszki).

Kolejnym przeciwnikiem kielczan była bułgarska CSKA Sofia. Z początku spotkanie było wyrównane, ale z każdą minutą żółto-czerwoni zyskiwali coraz większą przewagę, którą udokumentowali tuż przed przerwą. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego piłkę do siatki rywali wpakował Piotr Malarczyk. Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Przy piłce wciąż utrzymywała się Korona, która nie pozwoliła przeciwnikowi stworzyć chociażby jednej dogodnej sytuacji. Ponadto w 50. minucie faulowany w polu karnym był Dawid Błanik, który popisał się indywidualnym rajdem, czym sprowokował obrońcę CSKA do popełnienia błędu. Sędzia nie miał wątpliwości i podyktował „jedenastkę”, którą na bramkę zamienił hiszpański napastnik, Adrian Dalmau. Żółto-czerwoni mieli kolejne okazje do podwyższenia wyniku, jednak ponownie szwankowała skuteczność ofensywnych graczy. Ostatecznie Korona wygrała 2:0, tym samym notując pierwszą wygraną w 2024 roku.

Po dwóch rozegranych sparingach,



Fot. Piotr Nowakowski

kolejnym piłkarzem, który opuścił zgrupowanie był Miłosz Trojak. Jednak w przypadku 29-letniego obrońcy powodem nie był zły stan zdrowia ani kontuzja. Kapitan żółto-czerwonych został bowiem ojcem. Pierwsze dziecko zawodnika otrzymało imię Staś. - Bardzo się cieszę, że trener mnie zwolnił z obozu, bo jest to dla mnie wielkie przeżycie i duży stres. Wiem, że żona również się stresuje, ale wierzę, że przyjadę i trochę tego napięcia psychicznego wezmę na siebie. - mówił przed wylotem do Polski, Miłosz Trojak.

Niestety w następnym pojedynku brak kluczowego zawodnika był widoczny w grze koroniarzy, a w szczególności w obronie. Dynamo Czeskie Budziejowice, czyli trzeci sparingpartner, wykorzystał absencję kapitana złocisto-krwistych, którzy tym razem zagrali gorzej niż w poprzednich spotkaniach. Jedyne gola

zdołał Wojtech Hora, który w 76. Minucie, strzałem głową, pokonał bramkarza Korony. Dogodne sytuacje wśród podopiecznych trenera Kamila Kuzery mieli 18-letni Daniel Bąk, który trafił w słupek, a także Adrian Dalmau. Ponownie problemem było sfinalizowanie akcji.

W ostatnim spotkaniu z bułgarskim FK Krumowgrad koroniarze również odnieśli klęskę, tym razem 1:2. Dwie bramki dla rywali strzelił gracz z przeszłością w ekstraklasie, Aleksander Kolev. Pozytywnym akcentem spotkania była bramka nowego gracza, Amerykanina Danny'ego Trejo. Był to ostatni sprawdzian przed powrotem do Polski. Żółto-czerwoni dzień po rozegraniu spotkania powrócili do stolicy województwa świętokrzyskiego, gdzie będą kontynuować przygotowania do rundy wiosennej PKO BP Ekstraklasy.

AUTOPROMOCJA

rekordowy

RÓG OBFITOŚCI

W soboty i niedziele, godz. 10⁰⁰-16⁰⁰

www.radiorekord.pl

DZWOŃ, DEDYKUJ I POZDRAWIAJ!

SŁUCHAJ NA 100.8 FM

Szczegóły na stronie 7.

radio
rekord

PRZEŁĄCZ SIĘ NA
100.8 FM

**MUZYKA, KTÓRĄ
KOCHASZ!**

**INFORMACJE,
KTÓRYCH SZUKASZ!**

**...I GŁOSY, KTÓRE
ROZPOZNASZ NA PEWNO!**